

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

CENA

4,10
zł

numer 30 - marzec/kwiecień 2017 - ISSN 2299-1824



Gazeta Giebułtowska
ma już 5 lat

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

zawsze Wam dziękujemy, ale w tym numerze szczególnie: za przychylność i wsparcie, za miłe i za krytyczne słowa, po prostu za to, że dzięki Wam „Gazeta Giebułtowska” istnieje już 5 lat. Do tej pory stanowi ona łącznie 380 stron, na których próbujemy utrwalić i ocalić od zapomnienia ludzi i wydarzenia oraz wszystko to, co tworzy historię Giebułtowa, jego klimat i ducha, co wpływa na jego teraźniejszość i przyszłość. Jeśli nam się to udaje, to dzięki Wam, bo ją z nami współtworzycie, pisząc, udostępniając zdjęcia, dzieląc się swoimi wspomnieniami.

Życzymy Wam pięknych majowych, świątecznych, wiosennych dni i miłej lektury!

IV. Dzień Otwartych Ogrodów

Na czym polega ta impreza, już wiemy. Wiemy też, że nie ma ona stałej daty, bo chodzi o to, aby oglądać ogrody w różnych okresach lata, od wczesnego do późnego. Taki dość późny termin, bo **6 sierpnia**, wybrano na ten rok. Jak zwykle będziemy proponować właścicielom ogrodów, aby zechcieli przyjąć w nich mieszkańców i gości. Pewnie ich nie braknie, bo impreza jest już dość dobrze rozslawiona. Nie zabraknie też atrakcji. Planowane są jak zawsze koncerty muzyczne. Na jeden z nich do swojego ogrodu zaprosi nas ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki. Nie zawiodą także „Kwisowanie”, „Podgórzanie” i „Gregoły”.

Mamy dużo czasu, aby zadbać nie tylko o ogrody, ale też o wszystkie zakątki Giebułtowa. Impreza ma między innymi charakter promocyjny-wykorzystajmy to!

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej pczembrowski.fc.pl/giebułtowa



Ministranci z wizytą u księdza Wenera



W sobotę dn. 17.12.2016 r. pojechaliśmy w odwiedziny do naszego Księdza Wenera, który przebywa obecnie we Lwówku Śląskim. Było nas 6 osób, najbardziej zgrana ekipa na wyjazdy. Gdy dotarliśmy pod wskazany adres zadzwoniliśmy do księdza, żeby poinformować że już jesteśmy na miejscu. Ksiądz Wener przywitał nas serdecznie z szerokim uśmiechem. Jako goście jadąc z niedaleka przywieźliśmy owoce, słodkości i podarunek. Zostaliśmy ugostzeni ciepłą herbatą oraz ciastem. Razem z Księdzem żartowaliśmy i rozmawialiśmy na miłe tematy. Ksiądz Wener również poczęstował nas słodkimi rzeczami. Było bardzo miło ale szybko czas zleciał. Ciężko było nam się rozstać z księdzem, ponieważ nie widzieliśmy dawno naszego proboszcza. Kilka minut przed autobusem zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Oczywiście ksiądz nie wypuścił nas z pustymi rękami. Bardzo mile wspominamy to spotkanie i mamy nadzieję, że za niedługo znowu będziemy mogli odwiedzić Naszego wspianego Księdza.

Ministranci z Giebułtowa: Kornelia Kasza, Amelia Kuzik, Miłosz Masłowski, Kasia Burak oraz Magda i Kamila

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 205 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

Sprawozdanie z Ukrainy

Jeszcze jeden uczestnik wyjazdu do Kaczanówki w ramach akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” Jakub Krzyworączka z Biedrzychowic, tegoroczny maturzysta z Liceum Ogólnokształcącego w Mirsku, dzieli się z nami swoimi wrażeniami z pobytu na Ukrainie.

Biorąc pod uwagę skalę całej operacji, która swoją drogą jest całkiem imponująca, oraz długość jej trwania - trudno zmusić się do krótkiego opisu. Wyjazd pozwolił nam doświadczyć czegoś zupełnie innego w porównaniu z krajami, w których większość z nas miała okazję być. Wielu z nas bowiem nigdy nie miało okazji przebywać na terenach byłego Związku Radzieckiego. Pierwsze, co można opisać, to zabudowania miejskie i wiejskie. O ile Lwów nie różni się zbyt wiele od naszych standardów, tak mniejsze miasta i wsie pokazują częściowe zaniedbanie, przy czym rzuca się to w oczy bardziej przy ośrodkach miejskich, mimo że podobne zjawisko występuje u nas w kraju i to nierzadko. Co jednak wyróżnia się zdecydowanie pozytywnie, to sami ludzie, życzliwi i gościnni, a także pomocni. I nie mówię tutaj tylko o obsłudze sklepów czy restauracji, ale też o zwykłych przechodniach czy mieszkańcach. Co do

gościnności, to grupa, w której się znajdowałem, doświadczyła jej w nader dużych ilościach, bowiem pewna mieszkanka domu, znajdującego się nieopodal cmentarza, zapewniła nam dostęp do pomieszczenia na przechowanie narzędzi i ugościła nas do tego stopnia, że nawet został nam zaserwowany domowy obiad dużego kalibru. Dodatkowo było domowe kwaśne mleko, więc duży plus. Praca nie była zbyt ciężka, ale raczej nikt się nie obijał. Pobyt jako całość można wspominać można bardzo dobrze, oczywiście były niewielkie niedogodności, jeśli wspomnimy miejsce zakwaterowania, ale wszyscy przeżyli, więc nie ma sensu narzekać. Moim skromnym zdaniem to wielka szkoda, że tak wielu Polaków nigdy nawet nie brało pod uwagę wyjazdu dla odmiany za wschodnią granicę.

5 maja (piątek) o godz. 15.00
odbędzie się spotkanie dla osób chętnych,
zainteresowanych relacją na żywo,
z opiekunami grupy: panią Genowefą
Tymbrowską i Radosławem Mularczykiem
w bibliotece w Giebułtowiu.
Zapraszamy!

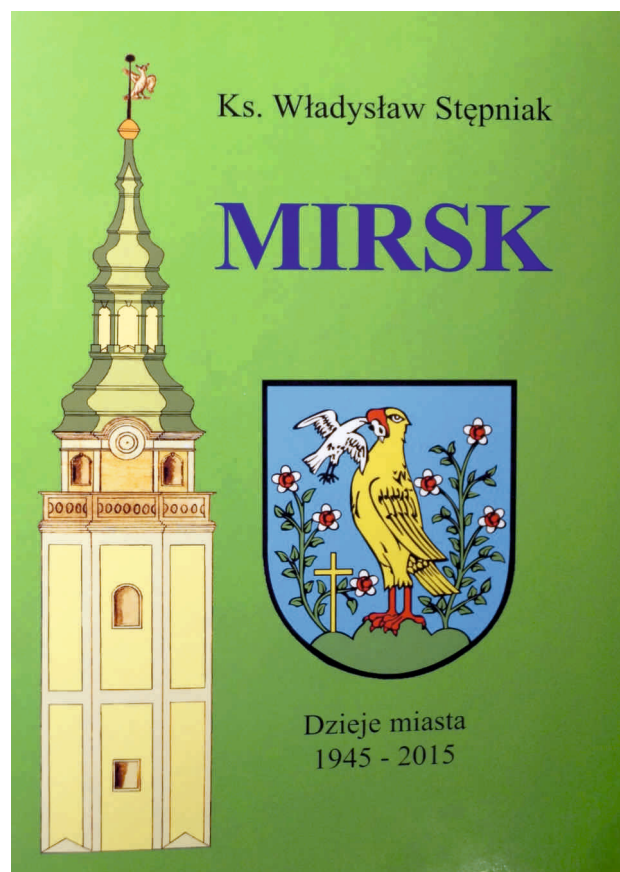
Książka o Mirsku

W kwietniu br. ukazała się książka autorstwa ks. Władysława Stępniaaka zatytułowana „Mirsk. Dzieje miasta 1945-2015”. Można ją nabyć w sklepie komputerowym F. Chojnackiego w Mirsku przy ul. Betleja 18.

Ks. Władysław Stępniaak, mirszczanin z pochodzenia, zadeedykował ją swoim rodzicom, przybyłym do Mirska w 1947r. W tym mieście spędził dzieciństwo i wczesną młodość, uczęszczając tu do Liceum Ogólnokształcącego. Maturę zdał w 1972r. W 2004r. ukazała się książka ks. W. Stępniaaka, opisująca dzieje Mirska do 1945r.

Ks. Stępniaak jest obecnie proboszczem Parafii św. Michała Archanioła i św. Anny w Wykrotach.

To jeszcze jeden dowód na to, że są ludzie, którzy kochają swoje małe ojczyzny i nie szczędzą trudu, aby tę miłość zamienić w czyn. Autor wykonał tytaniczną pracę, opisując drobiazgowo na blisko 400 stronach rok po roku w kronikarski sposób dzieje bliskiego także nam miasteczka. Książka zawiera unikatowe zdjęcia, na których na pewno znajdziemy swoich dobrych znajomych, znajome miejsca i wydarzenia. Warto po nią sięgnąć. (daal)



MAŁA ALTERNATYWA



Mała Alternatywa to grupa tańca działająca przy Szkole Podstawowej w Giebułtowie. To gromadka szalonych nieco dzieciaków, ponad wszystko kochających taniec. Członkowie zespołu to uczniowie klas II-VI, jednak to przede wszystkim wyjątkowe indywidualności, tworzące barwną paletę charakterów, która daje niepowtarzalny klimat i obraz zespołu. I z tą właśnie „paletą” postanowiliśmy spróbować swoich sił w dwóch konkursach talentów. Pierwszy z nich to organizowany przez Lwówecki Ośrodek Kultury powiatowy konkurs „Mam Talent”, gdzie do eliminacji zgłosiło się 21 grup z trzech powiatów: lwóweckiego, lubańskiego i bolesławieckiego. Do półfinałów przeszło 10 najlepszych prezentacji, w tym Mała Alternatywa z Giebułtowa. Konkurs o tyle trudny, gdyż wystąpić mógł tam każdy do 20 roku życia. Nie było podziału na kategorie wiekowe, tym bardziej mały sukces już został osiągnięty! Półfinały odbyły się 25 marca br. w Szkole Podstawowej nr 2 w Lwówku Śląskim na dużej scenie pod patronatem lokalnych mediów.

Spośród 10 prezentacji Mała Alternatywa otrzymała wyróżnienie za ciekawy pomysł na stroje artystów, choreografię i radosną kompozycję dopasowaną do wieku i charakteru dzieci. A opinię to wydało jury w składzie: Krzysztof Rogacewicz – aktor teatru „Maska”, Honorata Magdeczko – Capote (aktor, lalkarz) oraz Vitalina Samostrov – muzyk. W międzyczasie Mała Alternatywa nie próżnowała próbując swoich sił na Dolnośląskiej Gali Talentów. Ww. przegląd odbył się 21 marca br.

w Bolesławcu w Centrum Integracji Kulturalnej „Orzeł” i miał wyłonić laureatów do finałowej Gali, która odbędzie się w maju w Świdnicy. Już sama akceptacja zgłoszenia i zakwalifikowanie Małej Alternatywy to dla nas miłe wyróżnienie.

Swoje umiejętności i talenty prezentowali uczniowie z różnych szkół gimnazjalnych i średnich strefy jeleniogórskiej. Były to m.in. pokazy sztuk walki, tańca, śpiewu, recytacji czy gry na instrumentach. Wykonawców oceniało jury pod przewodnictwem Małgorzaty Kaziuk – wizytatora Kuratorium Oświaty we Wrocławiu. Członkami jury byli: Małgorzata Niewęgłowska – nauczyciel fortepianu Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Bolesławcu, Agnieszka Radwańska – choreograf i kierownik muzyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Bolesławiec”, pracownik Bolesławieckiego Ośrodka Kultury Marek Łętowski – nauczyciel pracowni wokalne i muzycznej Młodzieżowego Domu Kultury oraz Maria Subik – dyrektor Gimnazjum Samorządowego nr 2 im. Polaków Zesłanych na Sybir. Po obejrzeniu 25 prezentacji jury wyłoniło 5 uczestników, które zaprezentują się na pokazie finałowym w Świdnicy. Pośród nich znalazła się także Mała Alternatywa ze Szkoły Podstawowej w Giebułtowie, której opiekunem jest nauczyciel wychowania fizycznego, instruktor i choreograf – Tomasz Gajewski. Możecie sobie wyobrazić tę szaleńczą radość? :) chyba nie możecie :)

Tomasz Gajewski

Spełniać marzenia każdy może

W ubiegłym roku od czerwca do września pracowałam w Czerniawie z dziećmi.

Było to miłe przeżycie, ale również dobra lekcja życia. Na początku nie wiedziałam, że te dzieci są z „Domu Dziecka”. Do moich obowiązków należało planowanie dnia, dopilnowanie, żeby dzieci zjadły śniadanie i obiad oraz wzięły leki. W tym fachu pracowałam pierwszy raz i nie powiem: z początku trochę się bałam, ale z dnia na dzień było coraz lepiej. Pewnego dnia dzieci mnie zapytały, czy je kocham. Łza w oku sama się zakręciła. Kochałam te dzieciaki. Gdy wracałam do domu, dzieci pytały się mnie, czy nie zostawię je same i czy jutro wrócę. Mówiłam: „Jak się obudzicie, to ja już będę”.

Gdy przyszedł czas wyjazdu, dzieci pytały, czy je odwiedzę w Legnicy. One przywiązały się do mnie, a ja do nich. Pani Małgosia, szefowa ośrodka w Czerniawie, powiedziała, że bardzo jest ze mnie zadowolona, że mimo młodego

*„Człowiek jest wielki nie przez to,
co posiada,
lecz przez to, kim jest,
i nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi”*

(św. Jan Paweł II)

wieku dałam radę i że się nie poddałam. Pani Małgosia zapytała: „Jak ty to robisz, że jesteś uśmiechnięta?” Odpowiedziałam, że ja już taka jestem, a po drugie to dzieci tworzą taką atmosferę, że buzia sama się uśmiecha. Lubię pomagać drugiemu człowiekowi i nie oczekuję nic w zamian, wystarczy dobre słowo oraz uśmiech. Jedno moje marzenie w połowie się spełniło, teraz czekam, żeby zdać maturę i będę szła w tym kierunku. Najważniejsze, żeby się nie poddawać i walczyć do końca i podążać za swoimi marzeniami.

Kamila Grotnik

Wydawnictwo AD REM nagrodzone

Bardzo ucieszyła nas wiadomość, że właścicielka i szefowa Wydawnictwa „AD REM” pani Regina Chreścijańska otrzymała Kryształ Górski i tytuł „Człowieka Roku 2016 Nowin Jeleniogórskich” podczas uroczystej gali w Filharmonii Jeleniogórskiej 18 lutego 2017r., o czym przeczytaliśmy właśnie w tym tygodniku. Od 4. numeru drukujemy „Gazetę Giebułtowską” w tym Wydawnictwie, które specjalizuje się w publikacjach dotyczących Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej. Jak widać, jego profesjonalizm i solidność zostały uznane w szerszym środowisku. „Turystyka i wiedza o regionie jest naszym kapitałem. Mamy czym się chwalić, o czym pisać i opowiadać” - powiedziała laureatka odbierając nagrody. Dodała, że są one „zwróceniem uwagi na ważność regionu dla ludzi tutaj żyjących.” Jesteśmy tego samego zdania. Może dlatego dobrze układa nam się współpraca? Serdecznie gratulujemy całemu zespołowi „AD REM-u”! (daal)

Na zdjęciu
pani R. Chreścijańska z nagrodami



ni24.pl

Święta, święta i ... po świętach



Zdarza nam się tak mówić dość często, niestety. Trochę za szybko mijają te piękne świąteczne dni, na które tak długo czekamy i do których też długo się przygotowujemy. Wielki Post trwający 40 dni to faktycznie spory kawał czasu. Dla nas, katolików, to czas pokuty i refleksji, czas pomocy potrzebującym, czas modlitwy. W naszym kościele nie zabrakło ku temu okazji. Piątkowe nabożeństwa Drogi Krzyżowej stawiają zazwyczaj przed nami kluczowe problemy i pytania. Na jednym z nich użyto symbolu maski. Maski, którą lubimy nakładać na twarz, aby ukryć prawdziwe oblicze. Padło wtedy wiele pytań o sens tego kamuflażu dla współczesnego człowieka, który jakże rzadko pokazuje prawdziwą twarz. Młodzież przybijała zdjęte z siebie maski przy kolejnych stacjach Drogi Krzyżowej do leżącego przed ołtarzem krzyża. Był to

znak oddania tego zakłamanego wizerunku samego siebie Ukrzyżowanemu Chrystusowi. Stukot młotka w kościele robił wrażenie. Tak jak czytana w Niedzielę Palmową przez służbę liturgiczną z podziałem na role, indywidualne i grupowe, Ewangelia Męki Pańskiej. W tych dniach wzruszeń nie zabrakło. Sporo ich dostarczył rekolekcjonista ks. Maciej Szymanowski, dzieląc się z nami już kolejny raz świadectwem swego życia, w tym także ciężkiej choroby. W Wielki Czwartek, Dzień Kapłański, pamiętaliśmy o naszym Proboszczu ks. Krzysztofie Lewickim, ale też o poprzednich proboszczach i kapłanach. Te wszystkie przeżycia prowadziły nas do najważniejszego: do Wielkiej Soboty, do przeżycia radości nocy Zmartwychwstania. Tą radością żyjemy jeszcze długo ... po świętach!

Wiosenne porządki

Około 30 osób przyszło 27 marca br. na plac przy kościele, aby wykonać prace porządkowe

na tym rozległym terenie. Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki bardzo za to podziękował, wymieniając wszystkich z nazwiska na mszy św.

Specjalne podziękowanie skierował także do tych, którzy udekorowali kościół na Święta Wielkanocne i przygotowali Boży Grób, a także do strażaków z OSP Giebułtów, którzy pełnili przy nim wartę.

(daal)

Zbiórka pieniędzy na remont dachu naszego kościoła

Na remont dachu otrzymaliśmy z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego kwotę w wysokości 70 000 zł, o wiele mniejszą, niż wnioskowaliśmy. W tej chwili trwają starania o pozyskanie brakującej kwoty w różnych instytucjach i fundacjach. Trwa także zbiórka pieniędzy na ten cel w parafii. Pamiętajmy, że liczy się każdy grosz. Zwracamy się do wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej świątyni. Darowizny można wrzucać do oznaczonej puszkі w kościele, na tacę w opisanych kopertach, w zakrystii do rąk ks. Proboszcza, a także na konto Parafii:

PKO 23 1020 2124 0000 8102 0067 1594

Za wszelkie darowizny z góry dziękujemy. Bóg zapłać!

Proboszcz Parafii pw. św. Michała Archanioła w Giebułtowie ks. Krzysztof Lewicki oraz Rada Parafialna

„Dobra robota”

W miesiącu kwietniu br. nastąpiło udostępnienie salki przykościelnej, o której pisaliśmy w poprzednim numerze GG. Pomieszczenia w czynie społecznym zostały odświeżone, ściany zyskały nowy blask, wyczyszczono i dostawiono meble, okna zyskały nową oprawę dzięki karniszom i firanom. Stara szafa, przywołująca na myśl wspomnienia dawnych czasów świetności, wypełniła się naczyniami, które zachęcają do przygotowania i wypicia kawy czy herbaty.



W czasie prób przedświątecznych ministrantów oczy radował wschodzący śmiało w doniczkach na parapetach owies, a tulipany dodawały blasku spędzonym tam chwilom.

Remont salki to kolejny dowód na to jak czasem niewiele trzeba z siebie dać, by uradować oczy, a przede wszystkim serca innych i swoje. Mamy nadzieję, że przedsięwzięcie to będzie początkiem dobrych zmian w Giebułtowie.

„Czyny bowiem są symbolem nas samych”
(Jorge Luis Borges)

Joanna Radziszewska-Karoń

Mały jubileusz „Gazety Giebułtowskiej”

5 lat od ukazania się pierwszego numeru „Gazety Giebułtowskiej”, które miną dokładnie 31 maja 2017r., to z jednej strony raczej krótki okres czasu, aby głośno świętować jubileusz, z drugiej jednak strony wystarczający, aby podzielić się z Wami, drodzy Czytelnicy, pewnymi refleksjami. Już wiele razy chcieliśmy Wam po prostu opowiedzieć, jak wygląda praca nad „Gazetą”, jak dzielimy się pracą i zadaniami. Teraz jest ku temu okazja: 30-ty numer „Gazety”. O tym, po co i jak powstał nasz dwumiesięcznik, pisaliśmy w 1. numerze. Potwierdzę jeszcze raz, że decyzja o jego powstaniu była śmiała i dojrzała w mojej głowie od jakichś 2 lub 3 lat. Potrzeba było jednak odwagi, aby oficjalnie wyjść z taką propozycją do mieszkańców Giebułtowa i zmierzyć się z ewentualnym pytaniem, które nigdy wprawdzie bezpośrednio nie padło, ale paść mogło: Dlaczego ja? Dlaczego to my? Może uzurpujemy sobie pewne prawo, które należy się komuś innemu?

Myszę, że niejedna osoba się zastanawia, co mogłaby zrobić dla swojej miejscowości, zwłaszcza jeśli ma ku temu sprzyjające warunki. Dobrze wiemy, że władza za nas nie zrobi wszystkiego, że to my sami musimy mieć pomysły i chęć, jak poprawić swoje życie, jak promować swoją miejscowość, jak przywrócić i zachować pamięć o jej historii, ludziach i wydarzeniach. Powołanie gazety wydawało się być dobrym do tego narzędziem, choć to tylko jedna z możliwości. Równie ważne są praca w stowarzyszeniach, udział w pracach porządkowych w miejscowości, organizacja imprez i wiele wiele innych.

Do współpracy przy tworzeniu „Gazety” zaprosiłam kolegę z mojej szkoły Piotra Czembrowskiego, który przyjął bardzo chętnie tę propozycję. Był do tego najwłaściwszą Osobą, co do tego nikt nie ma wątpliwości. Chcieliśmy też zaangażować choć jednego przedstawiciela młodego pokolenia giebułtówian. Pomyśleliśmy o licealistach z naszej szkoły. Najpierw w redakcji pracował Seweryn Fijałkowski, później Dawid Karoń. Jednym z nękających nas problemów było na początku to, czy będzie o czym pisać. Niektórzy czytelnicy też wyrażali taką wątpliwość, bo -jak mówili- nie ma materiałów, nic się przecież nie dzieje, przecież są „Więści Mirska”, w których też pisze się czasem o Giebułtowie... Tymczasem „Gazeta Giebułtowska” liczyła w większości numerów 12 stron, czasem 16 i ani razu nie mieliśmy problemu, czym ją zappełnić. Było wręcz odwrotnie: wiele razy rezygnowaliśmy z niektórych tekstów i zdjęć, a pan Piotr musiał się nieźle nagimnastykować, żeby pomniejszając czcionkę coś gdzieś jeszcze zmieścić. Tematy zaś przynosi samo życie, śledzimy po prostu to, co się dzieje w naszej miejscowości, akcentujemy przede wszystkim te, które dotyczą pozytywnych wydarzeń, działań i osiągnięć. Po prostu takie,



które pokazują naszą miejscowość w dobrym, prawdziwym świetle, zrywając z niej często niesprawiedliwy, narosły przez lata mit miejscowości zdegradowanej, miejscowości bez szans. Tej pracy nikt za nas nie wykona, nikt nie stworzy pozytywnego wizerunku miejscowości, jeśli my, mieszkańcy, sami tego nie zrobimy. Oczywiście „Gazetą” nie przykryjemy śmietnika pod byłym „kombinatem” ani innych zaniedbanych miejsc w naszej miejscowości, ale możemy nawoływać do ich posprzątania lub przynajmniej niezaśmiecania. Nie zmienimy ani rzeczywistości, ani warunków życia, ale możemy zaprosić na ciekawe imprezy albo poprosić o pomoc w ich organizacji. Nie stworzymy lepszych perspektyw dla młodzieży, ale możemy pokazać, że „chcieć to móc”.

Napisanie artykułu na jakiś temat nie jest takie proste. Najpierw trzeba mieć i pomysł, i temat, znaleźć materiały, przeczytać je, spotkać się z ludźmi, porozmawiać, zrobić notatki, przemyśleć, znaleźć właściwe słowa, poprawić, przerobić, czasem wiele razy. Najlepiej rozłożyć tę pracę na dwa miesiące... Ale ta systematyczność zazwyczaj bywa trudna, zwłaszcza przy wielu innych obowiązkach.

Jak już materiały są opracowane, przesyłam je na skrzynkę poczty elektronicznej „GG”. Niezależnie od tego, czy będę to robić systematycznie, i tak pan Piotr będzie mógł się zabrać do pracy dopiero wtedy, jak będzie miał komplet materiałów, wtedy dopiero może planować skład, uwzględniając również swoje teksty i ewentualnych innych autorów. Zazwyczaj jego praca przy składaniu gazety obejmuje weekend: sobotę i niedzielę, pomijając czas, który poświęca na pisanie artykułów. Późnym wieczorem w niedzielę numer jest prawie gotowy. W ciągu tych dwóch dni otrzymuję do wglądu kawałki gazety, niekoniecznie po kolei. Pan Piotr przysyła mi dość rytmicznie maile zatytułowane „Stan prac nr ...” Te dwa dni spędzamy całe przy komputerze, każdy w zaciszu swojego domu.



Pan Jarosław Pazowski. Pierwszy czytelnik „GG”;
sklep pani E. Zielenki - 31.05.2012 r.

Cały czas śledzę nadsyłane efekty pracy pana Piotra, raz, że jestem ich bardzo ciekawa, dwa, że na tym etapie mogę coś zaproponować, wtrącić swoje „trzy grosze”. Zazwyczaj jestem mile zaskoczona, czy to doбором materiału zdjęciowego czy też układem graficznym. Zdarza nam się nawzajem przekonywać... Wygrywa zawsze najlepsza opcja. Jeśli chcemy, żeby gazeta ukazała się w piątek, musimy najpóźniej w poniedziałek przesłać ją do druku. Zazwyczaj w ten dzień wydrukowaną próbną gazetę sprawdzam pod względem poprawności: logicznej, stylistycznej, interpunkcyjnej. Wtedy widać to, co było dziwnie „ukryte” w wersji komputerowej. Tu brak kropki, tam przecinka, tu podpisu zdjęcia, tam tytuł trzeba zmienić, datę sprawdzić, o niepodane imię ucznia z innej miejscowości u sołtysa się dowiedzieć itd. Poprawiam to wszystko po nauczycielsku: „na czerwono”, co wygląda makabrycznie. A pan Piotr nie byłby sobą, gdyby potem tych pobazgranych na czerwono kartek nie kolekcjonował. Ma je wszystkie od pierwszego numeru. Uwierzyłam dopiero, jak zobaczyłam. Mają one faktycznie jakąś wartość pamiątkową, widać jak przebiegała praca, ile się zmieniło, poczynawszy od wersji wstępnej do ostatecznej, ale trzeba być panem Piotrem, żeby to dostrzec. Jak już pliki z „gazetą” dotrą w poniedziałkowy wieczór, oczywiście przez Internet, do drukarni, pozostaję w kontakcie telefonicznym z panią Ewą Ogórek z „AD REM-u”, która robi co może, abyśmy mogli odebrać gazetę z wydawnictwa w czwartek. Trzeba po nią już pojechać, tu nie ma innej możliwości. Zazwyczaj jeździmy na zmianę, choć nie jest to żelazna reguła, raczej jedzie, ten, kto ma to czwartkowe popołudnie wolne. Gdyby zdarzyło się, że nikt, trzeba jechać w piątek, ale wtedy gazeta będzie w sklepie w sobotę. Po odbiór powinien jechać jednak mężczyzna, bo paczka z gazetami jest baaaardzo ciężka. Oczywiście najcięższa była wtedy, gdy było w niej 400 egzemplarzy. Przywozimy do domu, najczęściej pod nr 51, czasem pod numer 8. I tu się nowa robota zaczyna! Trzeba wszystkie egzemplarze zszyć zszywkami. Wydawnictwo może to zrobić, ale... W pierwszym,

w którym drukowaliśmy 3 pierwsze numery „GG” kosztowało to 1 złoty od egzemplarza, dlatego już nigdy o tę usługę nie mieliśmy śmiałości pytać. Jeśli będzie nas czwórka, to to zajęcie potrwa ok. 2 godzin. Zszywacz musi być tzw. „dwuramienny”, zazwyczaj to robota Antoniego, inni składają kartki, pod jego spojrzeniem dbają o to, żeby było równo. Było też raz tak, że wszystkie 400 egz. złożył i zszył pan Piotr sam, ale powiedział, że to „ostatni raz”, nic dziwnego. Czasem dołącza pomoc sąsiadka lub rodzinna. To miły czas, czas też na rozmowę, przy kawie i pachnących farbą drukarską „jeszcze ciepłych” gazetach, czas na trochę poczucia satysfakcji, że oto powstał kolejny numer „Gazety Giebułtowskiej”. To takie małe święto, nagroda za trud. Ta świąteczna atmosfera trwa jeszcze przynajmniej do następnego dnia, gdy gazeta dociera do sklepów i czekamy na pierwsze komentarze. Są one dla nas bardzo ważne. Moje zadanie to jeszcze wysyłka pocztą „egzemplarzy obowiązkowych” po 2 sztuki do Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Tam będą wieczyście przechowywane, a potwierdzenie pisemne o wypełnieniu tego prawnego obowiązku przyjdzie do mnie pocztą tradycyjną lub mailową. To tyle z mojej strony. Reszta należy do pana Piotra. Oddaję mugłos!

Danuta Alchimowicz



Wstępny projekt logotypu Gazety Giebułtowskiej

Zanim przybliżę szanownym Czytelnikom moją rolę w powstawaniu kolejnych numerów Gazety Giebułtowskiej wspomnę na wstępie, że nie jestem rodowitym mieszkańcem naszej miejscowości, bo na stałe zamieszkałem tu w 1993 roku, a dotychczasowa działalność literacka zakończyła się wraz z napisaniem pracy maturalnej w lubańskim ogólniaku, bo później wybrałem studia, gdzie do czynienia miałem z obliczaniem, dowodzeniem i teoriami matematycznymi, a nie z wyszukaniem i wykwinutymi kompozycjami językowymi. Ale okazało się, że matematyk rodem z Gryfowa Śląskiego może stać się redaktorem giebułtowskiej gazety.

c.d. na następnej stronie

Moja przygoda z gazetą

Od najmłodszych lat zawsze pochłaniała mnie pasja kolekcjonerska. Gromadziłem najprzeróżniejsze, moim zdaniem, interesujące rzeczy. Były to pocztówki, znaczki pocztowe, stare monety i banknoty, mapy, książki. Niektóre z tych moich hobbystycznych zainteresowań pozostały do dziś, choć w obecnych czasach, gdy wszystkiego jest więcej i łatwiej coś znaleźć i zdobyć, trzeba po prostu zawęzić przedmiot zainteresowań. I tak zbieranie pocztówek zamieniło się w zbieranie przedwojennych pocztówek z miejscowości, w których mieszkalem, kolekcja monet i banknotów ograniczyła się wyłącznie do tych krajowych, mapy tylko z najbliższych okolic, książki także tylko z wybranych tematów lub autorów. W czasach studiów doszła jeszcze jedna pasja - komputery. Dziś jestem już zwykłym ich użytkownikiem, może nieco bardziej świadomym możliwości ich zastosowań, ale pamiętam, że wówczas pochłaniały większość mojego czasu. Dzięki dobrej znajomości tematyki komputerowej dostałem swoją pierwszą propozycję pracy, skorzystałem i przepracowałem tam 22 lata.

Zaraz, zaraz - miałem przecież pisać o przygodzie z gazetą, a wychodzi mi życiorys. Ale jak się Drodzy Czytelnicy zapewne domyślają Gazeta Giebułtowska stała się jak gdyby kwintesencją moich dotychczasowych pasji. Nabyte umiejętności zaawansowanej edycji tekstu, tworzenia grafik komputerowych zarówno wektorowych jak i rastrowych, retuszu fotografii są nieodzowne przy wydawaniu gazety. Niejednokrotnie na łamach naszego dwumiesięcznika miałem okazję zaprezentować również część swoich hobbystycznych zbiorów dotyczących Giebułtowa, głównie filokartystycznych (bo tak nazywa się hobby polegające na zbieraniu pocztówek). Najczęściej ilustrowały one artykuły o historii naszej miejscowości, ale zdecydowałem się też przybliżyć światową historię samej pocztówki w artykule, który ukazał się w 5. numerze GG.

Materiały źródłowe dotyczące dawnych losów Giebułtowa nie są najczęściej zbyt bogato zdobione ilustracjami. I właśnie wtedy odczuwam największą radość, gdy pisząc artykuł oparty o „suche” materiały tekstowe mogę go zilustrować zdobytymi w innych okolicznościach zdjęciami, rycinami czy pocztówkami. Tak stało się m.in. w artykule o giebułtowskim browarze, który został wzbogacony o akwarelę z tymże browarem, którą udało się zakupić na jednej z giełd kolekcjonerskich oraz pocztówką, którą zakupiłem na międzynarodowej aukcji internetowej. Podobnie jest z artykułem „Historia Giebułtowa (12)” z bieżącego numeru. Pocztówkę, którą tam zobaczycie, nabyłem na aukcji internetowej, a postaci rowerzystów zostały wykadrowane z przepięknego, dużego dyplomu z okazji 25-lecia Radfahrer-Club „Adler” 1906 Gebhardsdorf, który został odnaleziony na jednym

z giebułtowskich strychów, a w całości zostanie zaprezentowany, gdy „dojrzeje” pomysł na artykuł w odpowiadającym mu temacie.

Kilkukrotnie w poprzednich numerach Gazety Giebułtowskiej oraz w wydawnictwach reklamujących naszą miejscowość wykorzystywaliśmy mapki. Były to najczęściej reprodukcje starych przedwojennych map najbliższych okolic. Choć zdarzały się również mapy tworzone specjalnie na użytek gazety. Najbardziej pracowitą była mapa z atrakcjami turystycznymi okolic Giebułtowa, która ukazała się w 2. numerze gazety. Praca nad mapą pochłonęła kilkanaście godzin pracy. Swego rodzaju nagrodą dla mnie było wielkoformatowe wydanie tej mapy, która potem zawiśła w kilku gospodarstwach agroturystycznych.

Najbardziej dumny jestem z dwóch, może trzech artykułów, które mam nadzieję, że Czytelnicy choć trochę pamiętają. Należy do nich z pewnością artykuł „Cynowa dusza giebułtowskiego kościoła” z numeru 11. o kościelnych organach. Aby napisać ten artykuł zdobyłem kserokopię niemieckiego dokumentu, którą otrzymałem od kolekcjonera z Niemiec, przetłumaczyłem(!) na język polski (mogłem oczywiście skorzystać z pomocy pani Danuty, ale postanowiłem się zmierzyć z tym samodzielnie). Podczas tłumaczenia okazało się, że tradycyjne słowniki nie zawierają terminologii specjalistycznej i próżno w nich szukać takich określeń jak pryncypał, traktura, prospekt. Nieodzownym stało się poszerzenie wiedzy w temacie organoznawstwa i ludwisarstwa. Po przeczytaniu kilku opracowań byłem w miarę przygotowany do napisania tekstu. Satysfakcję mam do dzisiaj.

Podobne zadowolenie było mi dane po napisaniu publikacji na temat zegara słonecznego z wieży kościelnej, giebułtowskiej kaflarni i browaru czy miejscowej zabawki z wesołą myszką. Także wywiady, które przeprowadziłem były okazją nie tylko do poznania losów niezwykłych giebułtowan, ale przede wszystkim do odczucia ich pasji i fascynacji.

Właśnie takie poczucie entuzjazmu, które zawsze pojawia się, gdy kolejny numer gazety przesyłany jest do druku i wtedy, gdy pachnące farbą drukarską strony przyjeżdżają z powrotem, dodaje sił i wzmaga zapał na kolejne wydania. Bo nie ukrywam, skład gotowych tekstów, przygotowywanie fotografii i ilustracji to zajęcia żmudne i czasochłonne, a przy trzydziestym numerze nie dostarczają już takich wrażeń jak na początku i potrzebna jest naprawdę duża mobilizacja i przeorganizowanie zajęć, aby wygospodarować „prasowy” weekend.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników NASZEJ Gazety Giebułtowskiej!

Piotr Czembrowski

Żelazna Para

Najserdeczniejsze życzenia
kierujemy do mieszkańców
Giebułtowa

Państwa Karoliny i Jana Kołcz,
którzy przeżyli wspólnie 65 lat.
Szanownym Jubilatom życzymy
wszelkiej pomyślności oraz
kolejnych wspólnych rocznic
pożycia małżeńskiego w zdrowiu,
szczęściu i spokoju.

Państwo Karolina i Jan Kołcz zawarli związek
małżeński w kościele w Giebułtowie w dniu
13 kwietnia 1952 r., na Święta Wielkanocne, które
jak pamiętają - były bardzo ciepłe. W Giebułtowie
też pracowali i do dziś mieszkają.

*„Było różnie, jak w życiu. Ważne, że pomimo
różnych problemów dane im było przeżyć razem
65 lat. W małżeństwie trzeba mieć piekielną
wytrwałość i anielską cierpliwość”* - konkluduje
córka Bożena, która udostępniła nam zdjęcie
Rodziców i podzieliła się powyższymi refleksjami.
Serdecznie za to dziękujemy i gratulujemy.
Zachęcamy jednocześnie do przeczytania kilku
złotych myśli na temat małżeństwa.

*„Mężczyzna, który przyznaje się do błędu mając
rację - to żonaty.”* (Edmund Campion)

*„Żeby w domu panował spokój, mąż musi być
trochę głuchy, a żona trochę ślepa.”* (powiedzenie)

Tak czy inaczej żeń się: jeżeli znajdziesz dobrą
żonę, będziesz szczęśliwy, jeśli złą - zostaniesz
filozofem. (Sokrates)

Ktokolwiek uważa, że małżeństwo to układ pół
na pół, nie zna się albo na kobietach, albo na
ułamkach. (Jackie Mason)

[W sakramencie małżeństwa] bierze się ku
pomocy Świadka większego od ludzkiej miłości,
aby swojej ludzkiej miłości nie przegrać. (autor
nieznany)

Pieniądze albo życie - złodziej zostawia nam
wybór, żona żąda jednego i drugiego.
(Samuel Butler)



Jubilaci w swoim ogrodzie

Miej oczy szeroko otwarte przed ślubem i
przymykaj je później. (Benjamin Franklin)

Każde małżeństwo przypomina trzy zakony: na
początku franciszkanów, radosnych, zapatrzonych
w przyrodę; z czasem - mocnych w słowach i
argumentowaniu dominikanów; po latach już
tylko kamedułów, przestrzegających reguły
milczenia. (ks. Jan Twardowski)

Kobieta często potrafi zaskoczyć swego męża w
rocznicę ślubu - już samym jej wspomnieniem. (E.
C. McKenzie). (daal)

Czytelnikom przypominamy też nazwy
poszczególnych rocznic: 1-Bawełniana, 2-Papierowa, 3-Skórzana, 4-Kwiatowa, 5-Drewniana, 6-Cukrowa, 7-Miedziana, 8-Spiżowa, 9-Generalska, 10-Cynowa, 11-Stalowa, 12-Płócienna (Lniana), 13-Koronkowa, 14-Kości Słoniowej, 15-Kryształowa, 20-Porcelanowa, 25-Srebrna, 30-Perłowa, 35-Koralowa, 40-Rubinowa, 45-Szafirowa, 50-Złota, 55-Szmaragdowa, 60-Diamentowa, 65-Żelazna, 70-Kamienna, 75-Brylantowa

Deutscher Kaiser — Neu-Gebhardsdorf.

Historia Giebułtowa (12)



Gospoda „Cesarz Niemiecki” - Giebułtów (pocztówka ze zbiorów Piotra Czembrowskiego)

Licząca 39 stron broszura Karla Pellegriniego, wydana w 1927 r. z okazji 500-lecia Giebułtowa dobiega końca. Została ona prawie w całości, z niewielkimi skrótami, w tłumaczeniu na język polski, zaprezentowana na łamach „Gazety Giebułtowskiej”. „Krótka historia Gminy Giebułtów” nie jest opracowaniem historycznym, a raczej rodzajem kroniki. Zawiera bowiem dość luźny wykaz wydarzeń i faktów ciekawych dla przeciętnego mieszkańca. Niemniej jednak materiał ten może być impulsem do dalszego poszukiwania tekstów źródłowych w archiwach i bibliotekach. Strony 36-38 zawierają informacje na temat istniejących wówczas w Giebułtowie restauracji oraz stowarzyszeń. Ostatnie dwie strony natomiast dotyczą giebułtowskiej straży pożarnej, a ich treść wykorzystaliśmy już wcześniej w 7. numerze „GG”. Koniec książeczki K. Pellegriniego nie oznacza, że już więcej nie będziemy pisali o historii Giebułtowa. W 1983 r. spisania losów Giebułtowa po 1927 r. podjął się Hermann Geier, a wyniki jego pracy będziemy Wam też, drodzy Czytelnicy, przedstawiali w kolejnych numerach „Gazety”. Oddajmy głos Karlowi Pellegriniemu:

W naszej gminie jest też wystarczająca ilość gospód:

1. „Der Kirchkretscham” (Karczma przykościelna), z salą i miejscem na spotkania różnych organizacji, ze strzelnicą i miejscem na ćwiczenia straży pożarnej z wieżą. Właściciel: Adolf von Zeschau.

2. „Deutsches Haus”(Dom Niemiecki), sala, również duży plac na imprezy na wolnym powietrzu. Siedziba Niemieckiego Związku Gimnastycznego, jak również pracowniczego klubu sportowego. Do dyspozycji jest piękny bilard. Właściciel: dzierżawca Gustav Heinrich.

3. „Deutscher Kaiser”(Cesarz Niemiecki), Giebułtów. Sala, bilard. Siedziba Związku Przyjaźni, Związku Rowerzystów „Wędrowcy” oraz pracowniczego klubu sportowego. Właściciel: Ewald Knospe.

4. „Gasthaus zum Rietstein“, (Gospoda pod Skałką), Augustal. Sala, cienisty ogródek biesiadny, wspaniała panorama, położona w pobliżu skałki. Właściciel: Paul Gloger.

5. „Schwarzes Ros”(Czarny Rumak). Sala, cienisty ogródek biesiadny, kwatera dla letników, bilard. Właścicielka: pani E. Ansorge.

6. Restauracja w browarze. Wyroby mięsne. Radio z głośnikiem. Siedziba założycielska Związku Wojskowo-Strzeleckiego. Właściciel: Gustav Schmidt.

7. „Goldenes Schwert” (Złoty Miecz). Wyroby mięsne, bilard i pokoje gościnne. Właściciel: Max Weinert.

Miejmy nadzieję, że nasza gmina będzie nadal kwitła, a w szczególności handel, rzemiosło i przemysł.

Radfahrer-Club „Orzel” 1906 Giebułtowy.



fragment dyplomu z okazji 25-lecia Związku Rowerzystów „Orzeł” 1906 z Giebułtowa ze zbiorów Piotra Czembrowskiego

Działalność stowarzyszeń w Giebułtowie

W Giebułtowie istnieją liczne związki i stowarzyszenia. Ich działalność jest bardzo żywa. A oto one:

1. Organizacja Pogrzebów Wojskowych
2. Związek Strzelecki
3. Związek Śpiewaczy
4. Ochotnicza Straż Pożarna
5. Związek Rowerzystów „Orzeł 1906”
6. Związek Rowerzystów „Wędrowcy”, Giebułtówek
7. Związek Przyjaźni Giebułtówek
8. Ojczyźniany Związek Kobiet
9. Ewangelicki Związek Kawalerów
10. Ewangelicki Związek Panien
11. Robotniczy Związek Rowerzystów „Solidarność”
12. Robotniczy Związek Śpiewaczy
13. Pracowniczy Klub Sportowy
14. Niemiecki Związek Gimnastyczny
15. Młodzież Robotnicza
16. Związek Wiejski
17. Związek Młodzieży Wiejskiej
18. Kasa Pożyczkowo-Kredytowa
19. Spółka Elektryczna
20. Związek Spożywców Olszyna
21. Niemiecka Narodowa Partia Ludowa

22. Związek Wyborczy SPD

23. Miejsowy Komitet Związków Zawodowych

24. Związek Rzeszy K.K.Kh.

25. Spółka Wodna

W spisie stowarzyszeń szanowni czytelnicy znaleźli Spółkę Wodną. Większość pewnie jeszcze nie jest zaznajomiona z celami i zadaniami takiej organizacji, a są one bardzo ważne. Dotyczą bowiem regulacji biegu rzek i potoków, aby chronić właścicieli domostw leżących w ich zasięgu, którzy zresztą też są członkami tej organizacji, przed niebezpieczeństwem powodzi i jej skutków. W tym roku, a więc w 1927, taka organizacja została powołana do życia także w naszej miejscowości. Aktywnym jej działaczem jest pan radca von Rabenau. Chodzi tu głównie o regulację Potoku Łużyckiego, ale należałoby sobie życzyć, aby przyłączyli się do niej także mieszkańcy wyżej położonych terenów. Państwo daje duże środki na prace regulacyjne. Zarządcą tej spółki jest naczelnik urzędu i gminy Adolf Koster, jego zastępcą leśniczy Beyer, a skarbnikiem właściciel fabryki Paul Opitz.

Takie oto informacje przedstawił nam w swojej niewielkiej książeczce Karl Pellegrini. Na tym zakończyliśmy jej prezentację.

Z języka niemieckiego przetłumaczyła i opracowała Danuta Alchimowicz

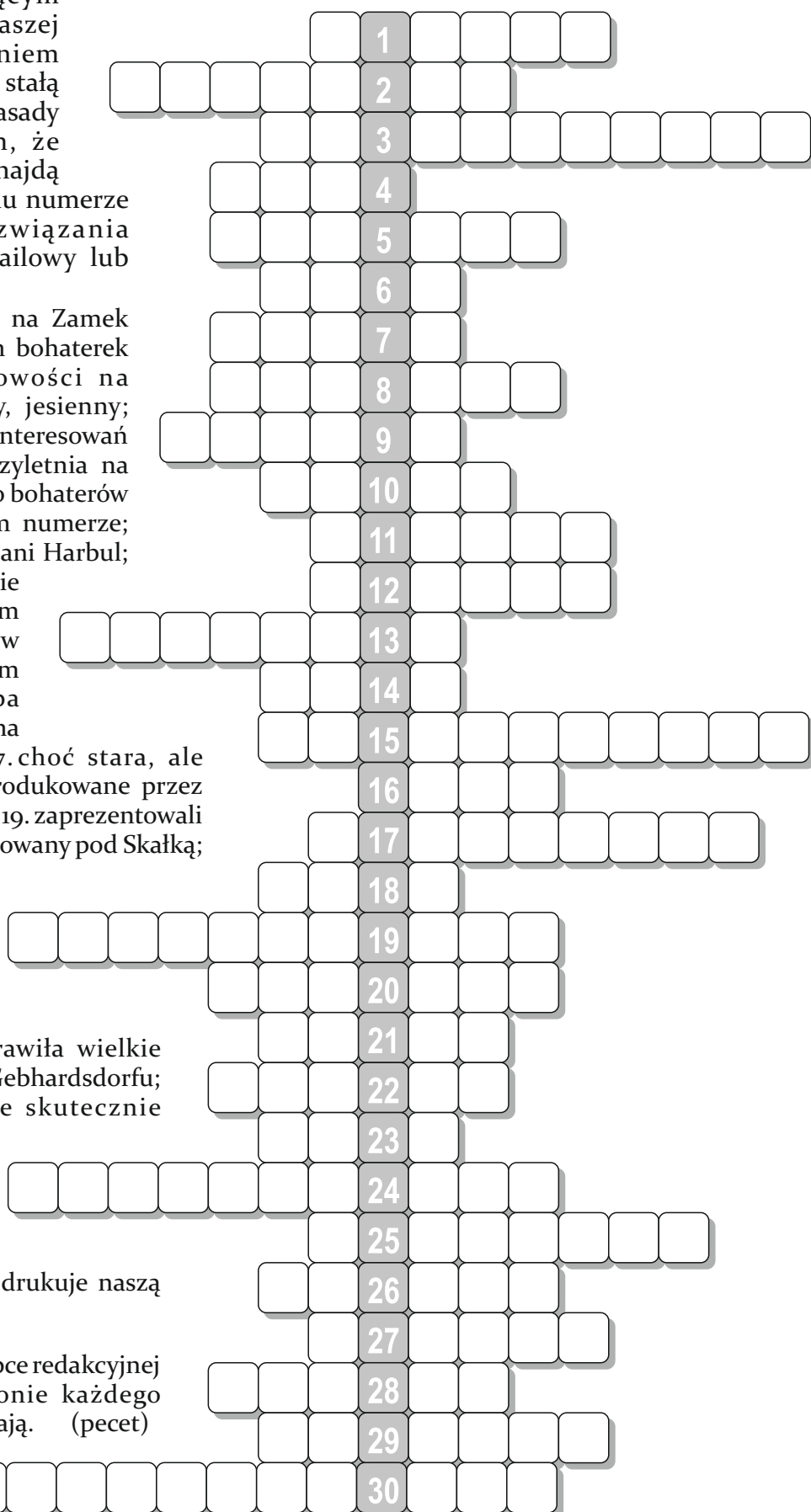
KTO CZYTA, NIE BŁĄDZI

krzyżówka pięciolecia

W wydaniu podsumowującym pięciolecie funkcjonowania naszej gazety powinna naszym zdaniem znaleźć się, niegdyś stanowiąca stałą rubrykę, krzyżówka. No i jest. Zasady są te same co zwykle, z tym, że odpowiedź do danego hasła znajdują czytelnicy w odpowiadającym mu numerze Gazety Giebułtowskiej. Rozwiązania prosimy przysyłać na adres mailowy lub przekazywać na ręce redakcji.

1. zaproponowany przez nas na Zamek Czocha; 2. wspólne imię dwóch bohaterów numeru; 3. nazwa miejscowości na okładowym zdjęciu; 4. cichy, jesienny; 5. taka karczma; 6. obiekt zainteresowań badaczy z tego numeru; 7. trzyletnia na ukwieconym zdjęciu; 8. nazwisko bohaterów numeru; 9. na 100% w tym numerze; 10. nie mogła go kupić w Mirsku pani Harbul; 11. otwarta w tym numerze; 12. psie zażegnane przez uczniów w tym numerze; 13. narobił ambarasu w tym numerze; 14. w sadzie w tym numerze; 15. miasto siedziba sponsora tego numeru; 16. podana porzuconym zwierzętom; 17. choć stara, ale poświęcono jej wystawę; 18. produkowane przez byłego górnika bohatera numeru; 19. zaprezentowali się nam w tym numerze; 20. zbudowany pod Skałką; 21. wraz z piorunami i targami w tym numerze; 22. w centralnym miejscu okładki tego numeru; 23. może być dobra i również parafialna; 24. ocalone od niego mogiły pradziadów; 25. Wielka i sprawiła wielkie kłopoty nie tylko mieszkańcom Gebhardsdorfu; 26. nie tylko dobrze grają, ale skutecznie pomagają; 27. w tym numerze obchodziła swoje 70-te urodziny; 28. zdjęta, bo wywoływała niepokój mieszkańców; 29. koncertują nawet w Kaliszu; 30. Regina - drukuje naszą Gazetę Giebułtowską.

Adres znajdują czytelnicy w stopce redakcyjnej znajdującej się na drugiej stronie każdego wydania. Nagrody oczywiście czekają. (pecet)



Kanalizacja w Giebułtowie - nareszcie!

„Piętnaście lat temu kanalizacja na wsi była luksusem - korzystało z niej tylko 11,5% mieszkańców. Pięć lat później sytuacja się poprawiła, ale dostęp do sieci miała tylko co piąta osoba. Według ostatnich danych GUS (2015), 39,6% ludności wsi korzystało z podłączenia do kanalizacji” - takie informacje można przeczytać w Internecie na temat jednego z ważniejszych osiągnięć cywilizacyjnych znanych ze współczesności, ale nie tylko, choć jeszcze nie tak bardzo rozpowszechnionych w naszym kraju.

W niektórych częściach świata jest ono czymś oczywistym, świadcząc o wysokim standardzie życia mieszkańców, w innych- tak jak u nas- niedościgłym marzeniem. Lata 2017 i 2018 będą dla naszej miejscowości przełomowe, bo to marzenie o lepszej jakości życia, czystszej środowisku i szansach rozwoju wielu dziedzin gospodarki, choćby turystyki, ma szansę się spełnić. Gmina Mirsk będzie bowiem realizować projekt pod nazwą „Budowa sieci kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej wraz ze Stacją Uzdatniania Wody w Giebułtowie.” Inwestycja ta będzie realizowana ze środków Gminy Mirsk i Unii Europejskiej. Zakres rzeczowy zadania obejmuje budowę sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i tłocznej o łącznej długości 14.834,5m do 258 posesji, budowę 4 przepompowni sieciowych, budowę 6 przepompowni przydomowych, budowę sieci wodociągowej o długości 3.119,5m do 47 posesji oraz stację uzdatniania wody (SUW) o wydajności 12,5m³/h dla sołectwa Giebułtów. Projekt przewiduje budowę głównych kolektorów sanitarnych i sieć przesyłowo-rozdzielczą w drodze powiatowej i drogach gminnych z wykonaniem podejść pod przyłącza zakończone zaślepką na granicy działki lub do 1,0m w głąb działki, w zależności od warunków terenowych.

Koszt przyłączenia do w/w mediów będzie należał do poszczególnych właścicieli posesji, po zakończeniu inwestycji, uzyskaniu przez Gminę Mirsk pozwolenia na użytkowanie wybudowanych sieci oraz uzyskanie przez mieszkańca technicznych warunków przyłączenia od administratora sieci. Cały projekt podzielono na zadania. Do 10.03.2017r. firmy mogły składać oferty na wykonanie robót budowlano-montażowych.

Zadanie nr 1 to budowa Stacji Uzdatniania Wody. Będzie je wykonywać firma HYDRO-MARKO z Jarocina, wybrana spośród 9 zgłoszonych firm. Cena oferty brutto to 1.215.240,00 złotych. Termin zakończenia robót to 20.01.2018r., a okres gwarancji wynosić będzie 72 miesiące. Zadanie nr 2, polegające na budowie kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej,



wykona Przedsiębiorstwo Robót Wodnych i Ekologicznych EKO-WOD ze Świdnicy, wybrane spośród 5 innych. Jego koszt to 8.494.927,07 złotych, a termin wykonania upływa 31.07.2018r. Również tu okres gwarancji wynosi 72 miesiące. Sieć kanalizacji sanitarnej będzie wynosiła ponad 6 km (dokładnie 6.262,0m). Zadanie nr 3 to budowa kanalizacji sanitarnej o łącznej długości 8,572,5m. Koszt tego zadania to 11.127.140,71 złotych, termin wykonania również 31.07.2018r., taki sam okres gwarancyjny jak wyżej, a wykona je wspomniana już firma EKO-WOD ze Świdnicy wybrana spośród 4 innych. Te oraz jeszcze wiele innych bardzo szczegółowych i ciekawych, choć już raczej dla profesjonalistów, informacji, przygotował dla naszej redakcji pan Tadeusz Nowik, Inspektor ds. inwestycji Gminy Mirsk, za co bardzo serdecznie dziękujemy.

Otrzymaliśmy także mapki przedstawiające opisywane plany. Prezentujemy je na ostatniej stronie. Niestety zadania te nie obejmą Giebułtówka, przynajmniej na razie. O tym, że jest nadzieja na znalezienie pieniędzy i dla tej części Giebułtowa, pisał Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk w marcowym numerze „Wieści Mirska”. Miejmy nadzieję, że żadna część naszej miejscowości nie będzie poszkodowana. (daal)

